

# LUD

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 6 LIPCA 1927

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki**

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben**

Nr. 47

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

## Uczmy się.

**KILKA SŁÓW DO NASZYCH PANÓW NAUCZYCIELI, NAUCZYCIELEK I DO WIELEBNYCH SIÓSTR ZAKONNYCH.**

Pod powyższym tytułem «Uczmy się», w ósemym numerze «Naszej Szkoły», pomieszcza p. Konstanty Lech bardzo pożyteczne uwagi o dokształcaniu nauczycieli, które ku ogólnemu pożytkowi naszego nauczycielstwa podajemy tu dosłownie:

Nareszcie nadeszły książki do przeszkolenia nauczycieli. Nic to raz nie stoi na przeszkodzie, może ktożechce, zabrać się do pracy nad sobą.

Nie w każdej szkole pracuje się dobrze, nie każdy nauczyciel jest odpowiednio przygotowany do zawodu. Nie będzie to jednak tak smutne, jeżeli weźmiemy się serdecznie do pracy nad sobą. Trzy lata wyczerpanej pracy nauczycielstwa nad dokształceniem siebie da naszym szkołom więcej, niż wszelkie inne prace na tem polu. Tu tłumaczeń żadnych być nie może. Tu nikogo nie usprawiedliwi i nie zwolni od pracy ani zamate wynagrodzenie, ani złe warunki pracy, ani brak pieniędzy na książki do przeszkolenia, ani artykuły złośliwych półanalfabetów, którzy słabo czytając, krytykują programy dokształcania nauczycielstwa! Albo jesteśmy niedołęgami, którzy nie mogą znaleźć innego zajęcia, wzięli się do nauczycielstwa, albo też jesteśmy naprawdę nauczycielami i chcemy, żeby między nami było coraz lepiej. Nie wywalczymy ani sobie lepszej przyszłości, ani szkole lepszych warunków, jeżeli nie weźmiemy się do solidnej roboty nad sobą, i to w całej gromadzie. Jednostki nic nie robią, oazy na pustyni analfabetyzmu nie wystarczą, tu trzeba wszystkim słać do szeregu.

Nauczycielstwo już dziś powinno zakupić książki do przeszkolenia i rozpocząć samodzielnie pracę nad sobą. Na najbliższe kursy nauczycielskie, kiedy one dadzą się zorganizować, winniśmy przyjechać przygotowani. Na kursy winniśmy przyjechać pytać o rzeczy trudne do zrozumienia samodzielnie, a nie tylko słuchać wykładów.

Niech ani jednego nauczyciela nie będzie, któryby się w najbliższej przyszłości nie przygotował do kursu początkowego, kogo stać na to — niech się przygotuje na kurs końcowy, a może będą tacy, co staną do ostatecznego egzaminu z przeszkolenia?

O wartości naszej braci nauczycielskiej przekonamy się, gdy zobaczymy, ilu stanie do apelu. Oby wszyscy!

Po artykule tym następuje spis «książek do przeszkolenia» potrzebnych.

Do nawolowań tych p. prof. Lecha przyłączamy się całym sercem. Rozpocznijmy pracę, chęć, pracę nad sobą. Niech naszych Nauczycieli z równowagi i cichej pracy nauczycielskiej nie wyprowadzają krytyki «półanalfabetów złośliwych», którzy osmielani przez «Świt», krytykują wszystko i wszystkich i zniechęcają przybyłych nam z pomocą rodaków. Praca nie ustaje, idzie ona nieprzerwanie dalej, lecz głębiej i gruntowniej choć jej się nie ogłasza. Miejsieże zaufanie do tych, którzy nam przewodniczą i dobrze radzą. W ten sposób spełni nasze Nauczycielstwo najlepiej swój obowiązek na tej odległej obojętnie, pomne na piękne słowa Juliusza z «Słowackiego»:

«Niech żywi nie tracą nadziei I przed narodem niosą kaganiec Oświaty».

## Wiadomości z POLSKI.

**«LUD» NIE JEST ODOSOBNIONY W POTĘPIANIU POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO.**

«Narodowiec», dziennik polski wychodzący we Francji, dowodzi, że nie Polacy zamieszkałi za granicami kraju rodzinnego domagali się odroczenia Zjazdu Polaków Zagranicznych, ale domagali się tego jednostki partyjne przeważnie z kraju, które zjazd dla swych celów chciały wyzyskać.

Wspomniany dziennik potępia Partyjność Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, które wystąpieniem swym z komitetu organizacyjnego doprowadziło do odroczenia zjazdu na czas nieograniczony. Podobnie pojąją P. T. E. «Dziennik Berlin

ski», wychodzący w Westfalii «Naród» i wychodzący w niemieckim Górnym Śląsku «Katolik».

**POLSKA OBAWIA SIĘ BLOKADY HANDLOWEJ.**

Warszawa. — Rząd polski jest wielce zaniepokojony zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią i Rosją, gdyż panuje obawa, iż Polska spotka się z blokadą handlową na wszystkich frontach.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze utknęły na miejscu i mało jest nadzieja ich rychłego powodzenia.

Gdyby Anglija usiłowała zmusić Polskę do utworzenia «kordonu sanitarnego» na wschodniej granicy, natenczas utraciłaby Polska dwóch największych odbiorców cukru, węgla, zboża i trzody chlewniej, albo też byłaby ona zmuszona do otwartego wystąpienia przeciw Anglii, co znowu mogłoby osła

bić przyjazne stosunki z jej aliantami.

Polska prasa tutejsza jest w ogólności pro-angielska, gdyż istnieje nadzieja, iż zerwanie stosunków z Rosją przyczyni się do wypienienia propagandy sowieckiej w Polsce.

Donoszą, że Rosja mobilizuje swe wojska w pobliżu Mińska i Smoleńska jako zagrożenie dla Polski.

Narodowcy powiadają, że ze względu na to, iż sowietzi zagazują Polskę, przeto aljanci tej ostatniej powinni zagwarantować ochronę jej zachodniej granicy przeciw Niemcom, najpierw przez zniszczenie niemieckich fortyfikacji wschodnich, a następnie, przez powiększenie liczby wojska okupacyjnego w Nadrenji.

**POLSKA MA 155 MILJONÓW ZŁOTYCH NADWYŻKI.**

Warszawa. — Z okazji pierwszej rocznicy objęcia rządów w Polsce przez marszałka Piłsudskiego, polski minister skarbu w wywiadzie prasowym podał do wiadomości ogółu następujące cyfry z zakresu polskiej gospodarki finansowej wymownie ilustrujące naturę stosunków gospodarczych w kraju. Ubiegły rok podatkowy, który skończył się w dniu 31-go marca, dał nadwyżkę dochodów państwowych nad rozchodami w sumie 155 milionów złotych. Pokrycie znaków pieniężnych w złocie i walutach zagranicznych zgromadzonych w skarbcu Banku Polskiego w dniu 1 lipca ubiegłego roku, wynosiło 127 milionów złotych w złocie, obecnie zaś wynosi 362 miliony. Pokrywa to w stosunku powyżej 59 procent wartość banknotów, znajdujących się w obiegu, podczas gdy ustawowo pokrycie to winno równać się 30 procent. W ciągu ostatniego roku depozyty i oszczędności w bankach krajowych zwiększyły się przeszło w dwójnasób. Wobec tak pomyślnego stanu rzeczy, Bank Polski mógł zredukować stopę dyskontową z 12 do 8 proc. podczas gdy ministerjum skarbu zredukowało w odpowiednim stosunku procenty pobierane przez banki prywatne, co dobroczynnie odbiło się na kredycie i przyczyniło się do wzmocnienia tętna w gospodarce krajowej. Naturalnem tego następstwem będzie szybki wzrost dobrobytu w kraju.

## Z Brazyliji.

Kurytyba.

P. JAN GRABSKI, akademik prawa uniwersytetu parańskiego i ruchliwy prezes naszej «Sarmacji», przystąpił do współpracy adwokackiej ze znanym i poważnym adwokatem dr. Franciszkiem R. de Azevedo Macedo i objął jego biuro w Kurytybie przy ulicy Marechall Floriano Peixoto 33. Rodakom,

którzy mają jakiegokolwiek sprawy prawne, polecamy gorąco to biuro, gdzie p. Grabski udziela życzliwie wszelkich objaśnień w języku polskim i przyjmuje korespondencję polską. Powodzenie we wielu zatargach prawnych zależy od dobrego wytłumaczenia adwokatowi w języku ojczystym całej sprawy. P. Grabski, który wyszedł z kolonji i zna je znakomicie, będzie dobrze pośredniczył w waszych trudnościach. W imię zasady: swój do swego — polecamy wam biuro p. Grabskiego a Jemu samemu w tych początkach Jego pracy adwokackiej życzymy jak najlepszego powodzenia. (Patrz ogłoszenie).

**DO ŁOŻY MASONSKIEJ**

«Fraternidade Paranaense» wprowadził swoje potomstwo dr. Szymon Kossobudzki, redaktor «Świtu» i profesor uniwersytetu parańskiego, jak donosi «O Dia» z 25-go czerwca. Jako kandydaci do wolnomularzy przystąpili a raczej kazano im przystąpić: Luty Kosobudzki, Polan Kosobudzki a także jakaś Halina Brzostek. Byli nawet przy tem mafiarstwo chrzcił jacyś kumotrowie jako opisuje «O Dia»: dr. Niepce da Silva, dr. Julio Hauer redaktor «O Dia», i dr. Petit Carneiro. Była muzyka i śpiewy, mowa Daria Vellozo i telegramy do wielkiego mistrza sekty wolnomularskiej w Brazyliji, no i inne jeszcze jakieś tam obrzędy. Jaki natura ludzka zawsze jakichś obrzędów potrzebuje, jeżeli nie religijnych, poważnych, to przynajmniej jakiegoś marnego i głupiego ich naśladownictwa.

**SIOSTRA ANIELA PRZY-**

**SIECKA**, wizytatorka Sióstr Miłosierdzia, po dokonaniu wizytacji wszystkich domów Sióstr Miłosierdzia w Paranie i Santa Catharinie, odjechała dnia 5-go lipca do Rio de Janeiro, by ślad okrętem «Massilia» wrócić do Polski do Chełmna na Pomorzu. Szczęśliwej podróży życzy Czcią Siostrze Wizytatorce — redakcja «Ludu».

**DO KONWENCJI KAWO-**

**WEJ** ogólnobrazylijskiej w sprawie jej waloryzacji t. j. jednolitej jej sprzedaży zagranicą, transportów na rynki światowe, rząd parański nie przystąpił. Prezydent Munhoz da Rocha odmówił przystąpienia, bo Parana produkuje jeszcze kawy zamała. Izba handlowa parańska pod przewodnictwem Dawida Carneiry, przeciwnika politycznego Munhoza, jednogłośnie pochwaliła postępowanie prezydenta Parany; za to stał São Paulo który już i tak na wielu polach wyzyskuje Parane, ogromnie się oburzył na to postępowanie rządu parańskiego.

**ROBERT JASZECKI** (?) służący w 5-tym batalionie inżynierji wojskowej, otrzymał od sądu najwyższego «Habeas Corpus».

P. JAN FICINŃSKI, główny aktor i kierownik naszej Sekcji Teatralnej przy Związku Polskim

namalował także jako zdolny malarz i ładny portret Juliusza Słowackiego naturalnej wielkości, który jaśniał na scenie nad głowami aktorów w czasie uroczystej akademii odprawionej na cześć twórcy «Króla Duchas».

**ZEZNANIA** w sprawie podatku dochodowego (imposto sobre a renda) można składać jeszcze aż do 1-go września bez wszelkiej kary leez i bez ulg i przy natychmiastowej wypłacie całego podatku. Takie rozporządzenie wydał minister skarbu w Rio 26-go czerwca.

## Rio de Janeiro.

**KIEROWNIKIEM FRANCUSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ** w Brazyliji, został zamianowany generał dywizji Spire, komendant drugiej dywizji piechoty.

**ARTUR BERNARDES** były prezydent Brazyliji po uroczystym przyjęciu w Lizbonie, odjechał do Parwa gdzie go uroczyste powitała cała kolonia brazylijska z ambasadorem Souza Dantes na czele. W Paryżu pozostanie Bernardes przeszło rok a potem obejmie jakiś urząd dyplomatyczny zagranicą.

Rio, 28-go czerwca. — Dzisiaj zawiął do portu w Rio okręt «Gelria» który przybył z Buenos Aires. Na pokładzie tego okrętu przybył do Rio na kilkotygodniowy pobyt p. Władysław Mazurkiewicz, poseł polski z Buenos Aires w Argentynie.

## São Paulo.

**KRWAWĄ AWANTURĘ** urządzili znowu nasi przybysze z Polski dnia 27-go czerwca na ulicach São Paulo o godzinie 3-iej popołudniu. Do walki stanęli na ulicy Taquary z jednej strony dwaj bracia Karol i Jan Zaba (Jaba) 20 i 25-letni, a z drugiej jakiś Vasco Controcisse (2) lat 26, również polak z kilku innymi. Awantura rozpoczęła się w szynku naturalnie; wypchnięci na ulicę rozpoczęli tu dżuszą wrzaskliwą awanturę bijąc się w stanie pijanym nożami, łaskami a i rewolwerów nie brakło. Policjanci, nadeszli we większej liczbie rozdzieliłi walczących, lecz trzech główni przewodcy obie Zaby i Waszko byli już poważnie poranieni. Waszko, otrzymał 2 pchnięcia nożem i mnóstwo siniaków; Jan Zaba miał ciężką ranę na głowie i dwa pchnięcia nożem w plecy, a Karol Zaba 5 pchnięć nożem w zębra. Ociekających mocno krwią zaopatrzyli pogotowie a do śledztwa zabrała policja. Główni trzej powyżsi awanturnicy mieszkają na ulicy Siqueira Bueno ulicy 133 i 150.

**SZAJKĘ FAESZERZY** paszportów do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki pochwyliła tu policja. Falszowano gruntownie wszelkie dokumenta na wielką skalę i samych cudzoziemców a zwłaszcza wielu polskich żydów i polaków zaopatrzone we fałszywe paszporty ze



sfalszowanymi nazwiskami na wyjazd do Ameryki północnej, choć niektórzy ani słówka nie umieli po portugalsku; ordynarne i bezczelne te oszustwa wyszły obecnie na wierzch i 28-go czerwca uwięziono już wielu winnych. W kilku kancelariach notarialnych sporządzano te papiery, a nawet trzech inspektorów bezpieczeństwa z policji chwyciło się tego zyskowego zajęcia. Sledztwo wykazało, że szajka tych fałszerzy ma i w Rio swoich wspólników. Jednym słowem — skandal wielki. Fałszerze chytrze podzielili się pracą, jedni wyrabiali tylko metryki urodzenia, inspektor policji Ernest Rhein (niemiec) wyrabiał świadectwa tożsamości i t. d. 24 żydom, włochoom, węgrom, wytoczono już procesy, a setki całe fałszywych paszportów notuje codziennie policja.

## Rio Grande do Sul

Bandy, przeważnie czarnych rabusiów napadają kolonje polskie pod Erechim. Na wstawiennictwo konsulatu naszego z Kurytyby i Poselstwa z Rio przybyło do Boa Visty wojsko federalne, ale wszystkiego już nie uratowało jak nam donoszą z Floresty. Zabity został Stanisław Stolarz na kolonji Dou-rado; trzy kule przeszły mu pierś, padł w kuchni, a kiedy jeszcze dawał słabe oznaki życia, to bandyci garkami rozbili mu głowę. Nadszła na ratunek żona, znowu padł strzał, padła na ziemię a 2 miesięczne jej niemowlę które miała na ręku, ma obie nóżki przestrelone. Rabusie plądrowali dom, na krzyk rannej Stolarzowej nadsiedli sąsiedzi, ale bandyci już uciekli uniosłszy przeszło 1000 milrejsów. Policja ujęła tych 4 opryszków, ojca i 3 synów. W walce ojciec został śmiertelnie ranny a synowie są we więzieniu. We Villa dos Japos bandyci wymordowali całą rodzinę włoską ze 7 ludzi się składającą. Na Balizie wyrwali bandyci drzwi do kaplicy, spłądrowali ją, a obraz z ołtarza wynieśli daleko w pole i zawiesili na pniaku. Obecnie wojsko federalne z Boa Visty urządza pogon za tą kolonią. Bandyci napadli i na mieszkani polskiego nauczyciela, lecz nie znaleźli nic z pieniędzy, uciekli. Wielu kolonistów wobec takich stosunków pakuje manatki, sprzedaje prawie za bezcen przerobione już kolonje i wynosi się w strony spokojniejsze nawet aż do Parany na Amola Fake.

## Ze świata.

### Rosja.

WIEŚNIACY ROSYJSKY SPRZEDAJĄ ZIEMIĘ KTÓRA NIE NALEŻY DO NICH.  
Tyflis. — Sowiety mają wielki i stały kłopot z wieśni-

kami, gdyż ci pomimo ciągłego pouczenia ich nie chcą zrozumieć, że ziemia, która uprawiają, nie należy do nich. To też stale nadchodzi do sowietów skargi na to, że wieśniacy sprzedają lub zastawiają swoją ziemię u osób, którzy także nie chcą czy nie rozumieją, że wszystko, co się znajduje w Rosji nie należy do obywateli a całego społeczeństwa.

### Łotwa.

PREZIDENTEM LITWY ZOSTAŁ GUSTAW SENGALS.  
Przed niedawnym czasem Łotwa przeżywała «bezkrolowie» wywołane śmiercią poprzedniego prezydenta republiki. Rozpisano niezwłocznie wybory — i oto wbrew wszelkim oczekiwaniom — los ślepy oddał tą godność najwyższą człowiekowi, który w ciągu ostatnich lat 2 razy zmienił przydział partyjny — z socjalisty stał się zagorzałym narodowym demokratą.

### Meksyk.

OKROPNOŚCI PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA W MEX-SYKU.

Prezydent Calles w djabełskiej chytrłości kazał naszyć mnóstwo ubrań (sutan) księży, w które ubierają się różne zbiry socjalistyczne, by błądząc i oszukiwać pobożny lud meksykański — O piekielnym wprost pomysle czytamy w «Katolickiej Korespondencji». Pewna kobieta w pobliżu więzienia wojskowego Santiago Tlalueloko znalazła pudełko od cygar, w nim pod suchym kawałkiem chleba kawałek papieru. Domyśliła się, że pudełko wyrzucono zapewne z więzienia. Z ciekawością rozwinęła świstek papieru i oto co tam było napisane: «Niech wiedzą ludzie dobrej woli, że kapłani z Durango więzieni tutaj, bliżej są śmierci, zamierza się bowiem ich wymordować. Zachodzi obawa że wstrzykną się im śmiertelnością trucizną, już bowiem zmarło w więzieniu 2 księży których ciała spalono, by lud się nie dowiedział o popełnionem morderstwie. Jesteśmy bardzo ostro strzeżeni. Postarajcie się o pomoc». Zarządzone śledstwo wykazało, że za mordowano rzeczywiście już 3 księży; jednego ledwie można było rozpoznać a tym był ks. Maneul Rueda. Doniesienie to potwierdza oświadczenia pewnego kapłana, że więzionym (księżom) w Santiago wstrzyknęło się zarazki najstraszniejszych chorób.

### CZY TELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz.  
A gazecie swej szkodziś.

## Podajemy

do wiadomości zainteresowanych kup-nem ziemi, że ze względu na duże zainteresowanie się naszą kolonią

## Eurydes Cunha

nabyliśmy nowe obszary obok kolonji, które parcelujemy i sprzedajemy jak dotychczas na dogodnie spłaty. Zawiadamiamy również, że wstrzymujemy ogłoszenia.

## Empreza de Expansão Colonial J. O. Esteves

Stacja kolejowa CACHOEIRINHA,  
Ramal Paranapanema — Estado do Paraná.

Po bliższe informacje pisać do p. PIOTRA NOWACKIEGO — Caixa Postal 204. — Curytyba, lub osobiście przy drodze Graciosa N 90 (tramwaj Baachery).

## Z podróży

kłędza redaktora Piaseckiego do Polski.

Odbiwszy od brzegu wyspy Las Palmas, płynęliśmy dalej przy wale chłodnym powietrzu. Na kilka godzin przed wejściem w cieśninę gibraltarską wyłobito się z powłoki mglistej wybrzeże Afryki, Maroka. Pustka uderza na wstępie oko obserwatora, potem wyniosłe góry o białych jak wapno szczytach kąpiących się to w chmurach, to w słońcu. Potem samotne lampy morskie, potem duże miasto Tangier, wreszcie hiszpańska Ceuta, rozległe miasto i kopalnia na wzgórzu twierdza. Z drugiej strony wysokie prostopadłe nieomal do morza dwa szczyty Gibraltaru uzbrojone armatami angielskimi. Ciągły i silny wiatr podrywał ludzi, ale okręt szedł spokojnie przez tę gardziel w morze Śródziemne.

Rychło rankiem 20-go maja, kto przedko porwał się z łódka miał przyjemność oglądania hiszpańskiego miasta portowego Almeria. Piękna zdaleka, w jednej swej części ma domy przypiępane do stromych skał stanowiących jedną ścianę.

W Marsylii dnia 22-go wysiada część pasażerów, aby rozproszyć się po ładzie starej Europy.

Do Marsylii całkiem powoli nadpłynęliśmy już w nocy a skoro zaświtało wjechaliśmy do białej skałami otoczonego obszernego portu. Chłodny wiatr przewiewał. Dlatego też może, miasto leniwie, wysuwało się z pod nocnego przykrycia mgły i chmur, jakby w obawie przed rannym chłodem. Starsze, jak ten pył, którym wiatr sywał w wązkie ulice. Zdaleka ładny przedstawia widok; wdrapując się niekiedy swoimi częściami aż na urwiska skał. Góruje nad całym miastem i portem Notre Dame, osadzona na iglicy najwyższego szczytu.

Piękna, więcej na zewnątrz niż wewnątrz okazała katedra, w której spoikałem wycieczkę z Neapolu składającą się z 400, (wszyscy z tabliczkami) osób i kilku nastu księży. Odprowadziła się właśnie nabożeństwo. Zauważyłem, że kościół wcale przepelnione nie są w niedziele. Przed kościołami żebracy nieliczni zresztą i jałmużnicy.

## KORESPONDENCJE

Z POD ERECHIM z Rio Grande do Sul (z połowy czerwca 1927 roku.)

### Znowu bóle i cierpienia.

Niema u nas powietrza wolnego. Ani w dzień, ani wieczór nie znamy spokoju: prześladowania, znęcania się, ból, rozpacz rozsadzają piersi. Życie jest pełne młodości, wyrwa się ku światu, ale wokół mający mrok grobowy i olaca, a wielu już otoczył przedwcześnie. A przedwcześnie zęgnąć się ze słońcem na niebie, z rodziną na ziemi, to męka, to ból duszy i ciała. Bo gdy wyrok Boży przyjdzie, to się zgadzamy i śmierć jest lżejsza, ale w tem miejscu o którym piszę — jest okropnie; bo wierzę, że istnieje prawo i moc, która może zarządzić złemu jakimś są bandy rabusiów i zbrojów, co napadają bezbronną lud ciężko pracującą na swój chleb codzienny.

Szanowni bracia Czytelnicy! przegladając ten artykuł — nie jeden pomyśli, to przeszło i już niema, drugi wcale nie zwraca uwagi co tu się cierpi w przybranej matki — Brazylji. — Czy ona winna? Śmiało mówmy — z szerokiem tego słowa znaczeniu — my winniśmy. Nie wszystkie sieroty, utraciwszy matkę, znajdują drugą miłosierną i litościwą. Co my robimy musimy na południowej stronie Boa Vista do Erechim, Floresta, Tapyr Siro, Aloma, Lageado Grande i t. d.

## Sekoja Teatralna Związku Polskiego w Kurybie

urządza DNIA 9-GO LIPCA (w sobotę) wspaniałe przedstawienie. Odegrana zostanie arcyśmieszna komedia w trzech aktach pod tytułem

## „Oddajcie mi żonę”

Po przedstawieniu wielki BAL. Orkiestra pod batutą p. Skibińskiego. CENY MIEJSC: Łoże 12\$000, Panowie 8\$000, Panie 1\$500, Dzieci 500.

Ilu tu ludzi niewinnie wtrącono, przedwcześnie do grobu? Ilu pobito, ilu obrabowano, ilu w ciężką chorobę przez to popadło i umarło, a wielu dogorywa, kona, zwłaszcza kobiet — a sieroty co? — Marneją!

Tu nędza powstaje i tu ginie, a z nią naród. Skargi biednych ludzi biją bez przerwy, biją falami bez skutku, bo tylko między sobą podzielone, a wolać o pomoc innych nie umieją.

To jest męka widziana i słyszana. Cała okolica odczuwa wielki ciężar, uczucia zgnębione, zmarnowane, zdeptane i schabione, bo każdy wzdycha i głos swój śle tylko do jednego Boga

Przed rukiem człowieka czystej, zdrowy — dziś? — obity, zmarnowany. Inny znowu o wchudłej twarzy, głęboko wpadłe oczy, rozkładła wyschnięte ręce i szuka u gwiazd i Boga pomocy. Gdy 200 mieszkańców ograbiono do gołych ścian i ostatnie koszuli, a 7 kolonistów zarznięli i rozstrzelali, to wtenczas pomoc nadeszła. Prawdopodobnie wielką moc rabusiów wybili, resztę wypędzili — miał być spokój. Tymczasem po odejściu wojska jakby z tych trupów i kości wstawali krwiożercy i wysuwali się z lasów niosąc pomstę w poprzedni popłoch. Każdy napad staje się coraz okropniejszy. W pierwszym rabowano tylko. W drugim bito, a w trzecim mordowano i palono.

Piętnastoletnia praca polskich kolonistów i innych z dnia na dzień ulatnia się, ginie. Niema nadziei pomnożenia, zbliża się na brzeg morza — tonie. Ludzie wpadają prawie w obłąkanie i w szal rozpaczy. Z tego korzystają dalej sąsiadujące żydki lub inni wyścikiwacze nieszczęśliwego narodu. Przedstawiają jego przyszłość nieszczęśliwą; grozą utratą życia, co rzeczywiście tak jest. A ogarnięci szalem wystraszeni sprzedają swój majątek i idą na tułactwo, do znajomych, albo młodzi gospodarze z Tapyr, Palomy, z 15 de Novembro, wraoają do rodziców o setki km. oddalonych na Rio dos Peixes i Dourado. Kilkanaście gospodarstw stopniało w nicłość. Dawniej kupiona kolonja za 2.000\$ pusta z borem i wprost dzika, a dzisiaj? Czysta, uprawiona, zasadzona, z budynkami idzie za 800\$, zabiera wóz, konie, uchodzi sam nie wie gdzie.

Rokujące na wielką przyszłość świeże kolonje polskie zmniejszają się, nikną, wpadają w nędzę. Pozostali tam jeszcze wglądają jak skazańcy na szubienicę. Przywiązani do kawałka ziemi, który żywił ich od lat, siedzą, cierpią i wyczekują pomocy i końca nieszczęśliwych czasów. Kto nie zna «Iz padołu», to niech zobaczy wyżej już wspomniane miejscowości. Ogorzały od słońca, zahartowany w pracy kolonista buduje gospodarstwo zapomocą swoich dłoni i to ma być nie jego? Bo gdzie sprawiedliwość? Przez czarnych rabusiów, w borze trzeba nocować: burza, deszcz, zimno, marnować zdrowie, a w krótkim czasie staje się gotowym kandydatem do wędrownki na drugi świat.

Z tym potrzeba raz skończyć, tak dalej być nie może. Ludzie z wyższą cywilizacją, żeby marli po lesie, grabieni przez potomków afrykańskich, to w X wieku nie do uwierzenia — ale tak jest.

Zachodnia część municypium Erechim zdaje mi się, jest miejscem wybranem na pomście daw-

niejszego niewolnictwa negrów, jaką ich potomkowie sami sobie wymierzają.

Potrzeba nam tu wszystkim się bronić, bo wszelką pomoc zawodzi. R. W.

Porto Alegre 28-6-1927 roku  
Do Szanownego Pana Redaktora «Luda» w Kurytybie.

Dnia 26-go czerwca 1927 roku odbyło się zebranie właściwe naszej «Polskiej Kasy Pogrzebowej» i wyniosło 88\$000. Majątek naszej «Kasy Pogrzebowej» jest 6:453\$800; z tych pieniędzy są w Banco Popular 6:061\$800 i u pana kasjera 892\$000.

Z poważaniem Z. Budzyn

## Telegramy z Polski

Moskwa, 27-go czerwca. — Rosyjska akademja umiejętności nie przyjęła zaproszenia na kongres historyczny w Warszawie. Odmowę swą usprawiedliwia rosyjska akademja tem, że kongres ten chce Polska wyzyskać dla swej propagandy na co wskazuje niezaprośzenie Niemiec do współudziału w tym kongresie historyków.

Warszawa, 28-go czerwca. — Polski minister skarbu zaprzecza pogłoskom jakoby zostały zerwane układy Polski z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie zaciągnięcia pożyczki w północnej Ameryce. Układy postępują dalej, a tylko wypłatę pożyczki odłożono na krótko do odpowiedniego momentu.

Warszawa, 28-go czerwca. — Rozpoczął się tu zjazd historyków w Europie wschodniej i krajów słowiańskich.

Warszawa, 28-go czerwca. — Robotnicy fabryk tkackich i przedalni ogłosili bezrobocie czyli strajk, ponieważ fabrykanci nie chcieli im podwyższyć zarobków o 50 procent.

Warszawa, 28-go czerwca. — Policja polska wykryła na pograniczu terytorjum wolnego miasta Gdańska na polskim Pomorzu, całą sieć organizacji szpiegowskiej. Uwięziono już wielu szpiegów, przy-czem dostało się w ręce policji mnóstwo dokumentów.

Kairo (Egipt) 28-go czerwca. — W najbliższych dniach rozpoczyna się układy między rządem polskim a rządem egipskim celem zawarcia układu handlowego między tymi dwoma krajami.

Moskwa, 29-go czerwca. Telegramy z Tarasowicz (?) donoszą, że z rozkazu sowietów rozstrzelano tam dwóch polaków pod zarzutem szpiegostwa na rzecz polskiego sztabu wojennego.

Kairo, 29-go czerwca. — Rząd egipski bada warunki układu handlowo-ekonomicznego między Polską a Egiptem. Polska chce zakupywać bawełnę w Egipcie wprost bez wszelkich pośredników.

Warszawa, 29-go czerwca. — Dzisiaj złożono do grobowca na Wawelu w Krakowie zwłoki wielkiego poety polskiego Juliusza Słowackiego, przywiezione przed kilku dniami z Franoji. W obrzędzie tym brali udział przedstawiciele rządu, władze państwowe i delegacje najłowniejszych stowarzyszeń naukowych i literackich. Więcej niż 25 tysięcy osób złożyło hołd przed trumną zmarłego poety.

Cherburg (Franoja) 29-go czerwca. — Dzisiaj wsiadł na

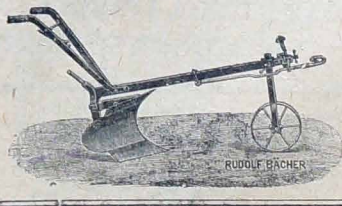


# Nasze Pługi

CASA MELICHAR zadowolniając bardzo klientów.

Koloniści sami rozgłaszają z dnia na dzień że pługi te są najlepsze i nadają się do każdego gruntu — Do nabycia tylko w firmie:

**Fernando Hackradt & Cia., Sattig Ltda**  
CURITYBA, rua 15 de Novembro 96,



Możecie się o tem przekonać.

RYGA, 2-go lipca (Havas)

Donoszą z Warszawy, że w kołach przemysłowych i bankowych zapanało wielkie zaniepokojenie z powodu zwłoki w ukladach o pożyczkę polską w Stanach Zjednoczonych. Uważają tu, że pożyczka ta musi być jak najprędzej uskuteczniiona bo jest ona wprost koniecznością życiową Zwłoka zaproponowana przez bankierów amerykańskich narazi Polskę na pewny, ostry kryzys gospodarczy, a może także i rząd Piłsudskiego przyprawi o upadek.

LONDYN 2-go lipca. — Telegram z Warszawy donosi, że więcej niż 800 żołnierzy zalogi w Poznaniu zachorowało z powodu zatrucia zepsutym mięsem. Około 300 żołnierzy zachorowało śmiertelnie.

## Odpowiedzi Redakcji

- P. Ignacy Powyszyński. — 15\$ otrzymano; list z wyjaśnieniem wysłany.
- P. Stanisław Poltom. — 12\$ otrzymano; o stryjence Szan. nie nie wiemy.
- Przew. Książd Gertner. 71\$ otrzymano.
- P. Stefan Rozpendowski. — 10\$ otrzymano.
- P. Adela Dramińska. — 20\$ otrzymano.
- P. Franciszek Danielski. — 18\$ otrzymano; żądanych numerów „Lud” nie mamy.
- P. Walenty Paltian. — 4\$ otrzymano.
- P. Marcin Smielewski. — 10\$ otrzymano.
- P. Aleksander Studziński. — 87\$ otrzymano.
- P. Antoni Lenkiewicz. — 10\$ otrzymano.
- Przew. Książd Jan A. Peres. — 30\$ otrzymano t. j. na prenumeratę p. Jana Wiśniewskiego a 20\$ na prenumeratę dla księdza J. A. Peres.
- P. Seweryn Pitruszewicz. — 3\$ otrzymano.
- P. Andrzej Piwowarski. — 21\$ otrzymano.
- P. João Saulo. — Słownik Portugalsko-Polski nie jest jeszcze skończony jak też i cena tego nie jest jeszcze ustalona.
- P. Konstanty Weliczko. — 9\$ otrzymano.
- P. Konstanty Szatowski. — 25\$ otrzymano.

# BIURA ADWOKACKIE

**Dr. Franciszka R. de Azevedo Macedo,**  
(Profesora Uniwersytetu Parańskiego) mieszkanie prywatne, przy ulicy 24 de Maio N 38 w Kurytybie.

## Biura:

**W KURYTYBIE:** Przy ulicy Marechal Floriano Peixote N 33, pod własną dyrekcją i ze współpracą Akademika Prawa p. **Jana Grabskiego**

**W PONTA GROSSIE:** przy ulicy General Carmelo N 46, pod własną dyrekcją a kierownictwem swego syna **Dra Jamesa Portugal Macedo** i ze współpracą dependenta p. **Michel Mattar.**

Przeprowadzają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne i administracyjne w całym stanie Parana i Santa Catharina Biuro w Kurytybie przyjmuje korespondencję w języku polskim.

P. Stanisław Zaszczuburski. — 10\$ otrzymano.

P. Bernard Puchalski z Porto Alegre. 101\$ otrzymano.

P. Gustaw Rytlicki. — 10\$ otrzymano; gazeta „Lud” kosztuje rocznie 10\$.

**Two Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda w Kurytybie** zaprasza swoich członków na Walne Połączone Zebranie, które odbędzie się dnia 10-go lipca o godzinie 2-giej po południu.

Sekretarz: Adam Trojan

## Sprawozdanie

Biura Informacyjnego i pośrednictwa pracy przy Związku Polskim w Kurytybie z czynności za miesiąc maj 1927.

**Część administracyjna.** W miesiącu maju b. r. wpłynęło do Biura Informacyjnego 15 korespondencji z zapytaniem informacyjnym o tutejszych stosunkach. Udzielono wszystkim żądanych informacji.

**Poszukiwania i zgłoszenia pracy.** W maju b. r. zgłosiło się do Biura 33 poszukujących pracy. Wszystkim, z wyjątkiem dwóch, udzielono zapytania. Zgłoszono także 4 pracodawców, dla reszty Biuro w danej chwili nie rozporządzało stosownym elementem robotniczym.

**Inne zgłoszenia.** Zgłosiło się także w maju do Biura Informacyjnego dwóch kolonistów z prośbą o zakupienie im kart okrętowych i udzielenie potrzebnych do podróży okrętu informacji. — Biuro zajęło się zakupieniem kart okrętowych i odczytało odejżdżających troskliwą opieką.

Biuro Informacyjne ma obecnie do obsadzenia zajęcia dla: kilku stolarzy, 1 rzemieślnika masarza, 6 murarzy, 6 cieśli, 1 piekarsza, 1 cukiernika, 1 masarza, 1 śluszarza-kowala, 1 śluszarza do automobilów i 1 śluszarza z majątkiem kapitałem.

**Sprawozdanie kasowe.** Saldo z końcem kwietnia b. r. 181\$120. W miesiącu maju b. r. wpłynęło: taksy za wyrobienie zajęcia 3\$000 taksy za pośrednictwo w zakupieniu kart okrętowych 20\$000 55\$000

Wydano na znaczki pocztowe i na pokrywanie dla jednej rodziny przybyłej z Polski 14\$100

Saldo na czerwiec 222\$020  
KURYTYBA 31-go maja 1927.  
Sekretarz Biura Informacyjnego.

## Związek Polski w Kurytybie

zaprasza swoich członków na Walne Połączone Zebranie, które odbędzie się dnia 17-go lipca o godzinie 2-giej po południu.

2-gi Sekretarz: Adam Trojan

**TARTAK PAROWY, MŁYN I SIECZKARNIA,** 18 a herwy 150 alkatami roli z piniorami razem z zabudowaniami jest po taniejszej do sprzedania w miejscowości Iwahy. — Blizszych wiadomości udziela

Albino Piotrowski

## Prace Malarskie

wszelkiego rodzaju od najwykwalifikowanych do najwykwintniejszych, wykonują szybko, tanio i dobrze.

**Fryderyk & Stanis**

Rua Marechal Deodoro N 81 — Curityba.

Specjalność: Malowanie godeł firmowych. — Polska obsługa.

## Casa das Sedas

Zogbi Irmãos e Cia.

Rua 15 de Novembro N 7 — Curityba.

Jedyny sklep który sprzedaje tylko jedwabie w Kurytybie. Zawsze nowości i składowe. Ceny niskie.

## OKAZJA!

Sprzedam ziemię 10 akrów wraz z młynem w miejscowości odległej 1 kilometr od stacji Marechal Mallet. Miejsce to nadaje się na założenie sklepu. Ziemia jest urodzajna. — CENA NISKA.

Informacji udziela właściciel **João Bojko** — Rua Dr. Franco — Marechal Mallet.

Była to cena kupna młodych Murzynek, które nadzorca dostarczył dla zamku Herweydale.

Niebawem przywleczono i resztę nadzorców.

Nastąpiła cisza. Juno przemówiła do tłumy:

— Długo cierpiełiscie męki, teraz leżą bladolicy panowie u nóg waszych!

— Tam na polach nas! biczowali, teraz możecie się im odplacić!

Murzynom nie trzeba było mówić tego dwa razy. Z dzikim okrzykiem rzucili się na dozorców i bili...

Aż Juno nakazała im przestać.

Sakiewkę starszego dozorcę oddała jednemu z Murzynów.

— Pieniądze te zabierzcie i rozdzielcie pomiędzy siebie. Na nich widna krew i hańba waszych córek!

— A teraz do mr. Longa! To główny złodziej i zbrojca nas!

— Ma on na swoim sumieniu dużo wielkich grzechów!

— Ukarcie go tak, jak na to zasługujecie!

Murzyni chętnie pragnęli zemścić się na mr. Longa. Już biegli ku zamkowi. Juno biegła pierwsza.

A dozorców zawleczono do poblizkiego lasu.

Juno dobiegła do rowu z wodą. Znała miejsce, gdzie planki łączyły oba brzozy. Dostała się na drugą stronę i pędziła jak sarna ku zamkowi. Tam stała czarna służba, która posłyszawsza hałas w oddali.

Wszyscy byli wtajemniczeni w sprawę i oczekiwali tylko rezultata wybuchu na plantacji.

— Robotnicy wolni! Nadchodzą zaraz! Precz z waszymi ciemiężcami! — krzyknęła Juno do służby.

— Gdzie massa Long?

— Niema go w zamku. Odjechał!

— zawołał Tom. — Wiem, gdzie twoja pani, chodź za mną!

Służba wpadła do komnaty pani Burke, a Juno leciała z Tomem po schodach — za Izą.

## 261. Znowu razem.

Iza błagała Wszzechmogącego na kłózkach aby odwrócił od niej haniebną ciotkę.

Postanowiła raczej wyskoczyć oknem, aniżeli poddać się nędznikowi Longowi.

Ale nadzieja nie opuszczała ją. Nadzieja była...

Usłyszała grzmiące głosy z plan-tacji. Daremnie patrzyła przez okno, nie mogła widzieć nic dokładnie.

Hałas coraz głośniejszy. Może nadchodzi jej prześladowca?

Nagle krzyknęła w ogromnej trwogę. Na kurytarzu daly się słyszeć kroki.

Wszystko przepadło! To pewnie on przybywa.

Pospieszyła do okna i z odrazą spojrzała na dół — na kamienie — gdzie miało rozbici się jej ciało...

— Ojże niebieski — przebac mi!

W ręce Twoje polecam mego ducha!

Już miała wyskoczyć oknem, kiedy usłyszała radosne wołanie:

— Mississ — mississ — ja nadchodzę! Słyszysz mnie mississ?

— Boże wielki! — toć to Juno!

— Drzwi zamknięte! zawołała Juno.

Nadaremnie trzęsła niemi.

— Odstap się! — krzyknął Tom. — Mam siekiere!

Z łoskotem padły wysokie drzwi pod strasznyimi ciosami Murzyna.

Juno wpadła płasząc i śmiejąc się do pokoju Izę.

— Mississ — kochana mississ! Narzeszcie mam cię już!

Iza przycisnęła Junonę do sereca.

— Dobra, wierna duszo! Znowu mię ocaliłaś od zguby! Mr. Long miał nadzieję!

Juno cieszyła się, dowiedziawszy się, co zaszło.

— Mississ z nami! Mr. Long nadjeżdża i będzie się dziwić, że mississ niema!

Rzuciły się schodami na dół.

Z dolnych izby wychodziły wrzaski pani Burke, która odbierała swoją nagrodę z rąk służby.

Przed bramą spotkał uciekinierów mr. Long, przerażony niemało rewoltą.

— Co? Ona chce mi uciec?

— Szybko przez ogród! Robotnicy zaraz nadejdą i wpadną na niego! — zawołała Juno.

Poczęła się gonitwa na życie i śmierć.

— Czekaj no diabie, wygarbujemy ci tę skórę czarną!

— Popróbuje! Przyjdą biali urzędnicy — to ja im pokażę plecy — i pódziecie wszyscy do więzienia!

Prawda. Musieli milczeć, nie śmieli bić.

Policja rządowa miała oko na plantację mr. Longa, trzeba więc było strzedz się.

Pozostawili Junonę w jej drewnianej chacie.

Po nich nadszedł starszy dozorca, człek brutalny, który był postrachem biednych robotników.

— A, to ta kreatura, co uciekła była — zawołał.

— Kłamstwo! — wołała Juno ze wszystkich sił. — Nigdy tu jej nie pracowała!

— Milcz, bo każę cię wysiekać batogami na śmierć! — groził dzikus.

— Popróbuj massa! Robotników bić nie wolno!

— Oho, zobaczmy! — wrzasnął i pociągnął biczem przez obnażone ramię.

— Na, uasz jeszcze na drugie, bo skrzywił cię! — i trzasnął po drugim ramieniu.

Czarna umilkła. Ale rzuciła mu dzikie groźne spojrzenie.

Przestał.

— Masz tu swoje ubranie do roboty! Zrzucaj sukienkę! — krzyknął Juno odsunęła się. Ale dozorca chwycił ją za lekką szatę.

— Acha! A to co? — Poczul w ręce pakuneczek z banknotami.

Nastąpiła krótka walka.

Zdał z niej kawalkami jej suknie i miał paczekkę w ręku.

— A, pieniądże! To tyś, Negrze, skradła!

Rzuciła się nań, chciała odebrać. Ale on walił ją batem, musiała pozostawić zdobytych w jego ręku.

— Drogo mi za to zapłacisz! — zgrzytnęła Juno. — Czekaj, psie, ja ci się dam we znaki!

Ubrała się w odzienie robotnicy, odkrywającą górą część ciała.

Za pół godziny zaprowadził ją starszy dozorca na bawelniane pole i wskazał jej miejsce pracy.

Juno pracowała tak parę dni.

Zdawało się, że pogodziła się ze swoim twardym losem zupełnie. Ale to były tylko pozory.

Juno ciągle była czynną. Ciągle pracowała nad dziełem zemsty za straszliwe męczenie murzyńskiej rasy.

Bez żalu, bez płaczu przyjmowała ciosy z rąk swoich prześladowców.

Ale w ciemnej toni jej oczu błyskały często ognie złości. Dojrzał jej plan.

Noćną porą zbierali się u niej Murzyni.

Namiętnymi słowami wzywała nieżyczliwocie, aby zamścili się na swoich męczycielach.

W kilku dniach taki zyskała wpływ na Murzynów, że gotowi byli na dany jej znak rzucić się na prześladowców.

Ale Juno wstrzymała jeszcze ich popędę.

Dziwną rzeczywiście była jej moc nad tą czarną kłuszcą.

Imponowała im nie tylko pięknoscia i odwagą, ale też wymową.

Pewnych wiadomości nabrała ona w życiu z Izą i to jej się przydało.

Murzyni uważali ją za swoją królową. Gotowi za nią wskoczyły byli w ogień.

Ona zaś już ujrzała była Izę podczas jej przechadzki po ogrodzie.

— Droga moja mississ — mruknęła czarna.

Zapatrzyła się była na nią i zato, jak już wiemy, spotkała ją ze strony dozorcę dotkliwa chęsta.

To wszystko razem było oliwą dołaną do ognia, który płonął zaczynał w biednych drewnianych chatkach murzyńskich...

Miś o swobodzie powitali Murzyni z ogromną radością.

Kobiety i dzieci miały się z mieleniem schronić do lasu, a mężczyźni z Junoną na czele mieli natrzeć na swoich dręczycieli.

Potem mieli się rozprószyć po stnach Georgii, szukać pracy.

Władze nie będą się treszczyć nich. Rewolty murzyńskie na plantacjach okolicznych nie były rzadkością.

Następnej północy miało wybuchnąć niezadowolone jasnym płomieniem.

Juno miała nadzieję wydestakować swą panią z zamku, gdyż służba była po większej części czarna.

Mr. Long nie był lubiany.

Juno... Juno tak zmieniła — spoważniała — nabrała tyle stanowczosci



Poleca się na sprzedaż **RASOWE KONIE** tak klacze jak i ogiery czyste krwi dla hodowców na stan Parana po cenach okazajnych. Konie te spraważo no obecnie do Kurytyby. Przy hodowli koni tak zwykłych jak i rasowych traci się czas, bo daje się futer jednokowym wszystkim koniom ale korzyść dają tylko rasowe konie i to sto procent więcej. Zamówieni w koniach korzystają z okazli! Informacji udzieli: **Carlos Dietrich — Portão — Paraná.**

**KOLONIŚCI!**  
Jeśli potrzebujecie ziemi odwiedźcie ko lonję **Santa Barbara** gdzie znajduje się ziemia w ilości 5.500 lotów na sprzedaż i to do wyboru po 10 akrów, już odmierzona. Ziemia bardzo dobra, ma dużo herwalu i pinjorów.  
Właściciel: **Empreza Colonizadora Santa Barbara Ltda.**  
Biuro główne: **União da Victoria.**

**Patrz co jest!**  
Sprzedam dwa szaki ogrodzone z których jeden ma bardzo dobrą ziemię do sadzenia a drugi ma dużo herwy, imbu i pinjorów. Sprzedam oba razem lub pojedynczo. Z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio.  
**Adam Franczak — Linha 3-a Vera Guarany — Estação Paulo Frontin.**

**Zakład Krawiecki**  
**ANDRE HUBER**  
Rua 15 de Novembro N 95  
Pierwsze piętro.  
Poleca się Rodakom i Kolonij polskiej. Wykonanie powierzonych robót rzetelnie i sumiennie.

**HAFTY**  
Wstażki do haftowania w różnych wzorach. Książki wzorów, rozmiaru 43 na 60 zawierające 116 różnych deseri (wzorów) na poduszki na okrycia na sioły, łózka, serwety, na szafki kuchenne, umywalki, sale japońskie, na fartuszki dla dzieci; nadto haft perłkami w różnych stylach. Kupić można i **Astrakan** szerokości 130 cm. w cenie 30\$. **Kartki loteryjne** wraz z 48 dwustronnie numerowanymi kosikami za 30\$.  
**CASA BICHELS**  
Rua 1-ro de Março 15 — Curitiba.

**UWAGA!**  
Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżki, medaliki oraz liczniki kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!  
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych  
**Cezar Schulz**  
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12  
Kurytyba — Paraná.

**SZAKIER**  
Wynajmie się szakier, blisko Kurytyby, wraz z mieszkanicem, za cenę bardzo niską. Lokator musi się znać na uprawie ziemi i musi mieć kogoś, by za niego gwarantował.  
Informacji udziela **Casa Favorita, Rua Ruchuelo N.50.**

**Balsamo Santa Helena**  
jest do nabycia we wszystkich aptekach. Leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, neuralgię, kolki, a także rany i t. p.

**Dominik Kurecki**  
**Alfaiataria do Povo**  
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.  
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękna towary na ubrania.

**SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA**  
CURYTYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — CAIXA POSTAL 393.

**CASA METAL**  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODEAJU HERNIÓSLA I MASZYN.**  
Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.  
Nadchodzą codziennie transporty pługów.

**„A Vencedora“**  
Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owianych. Malinowych, kokosowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych, czekoladowych i innych. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przykroczenie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.  
**Franciszek Lachowicki**  
CURYTYBA — Rua Cabral 53-Parana

**Już otrzymaliśmy nowy transport pługów z Polski**

Nasz skład **NARZĘDZI ROLNICZYCH** jest największy tego rodzaju i najlepiej wysortowany. Nasze **PLUGI** są tanie i doskonałe. Nie dawajcie się wprowadzać w błąd, bo najlepiej kupicie zawsze tylko u nas. Zobaczcie sami, lub napiszcie adresując:

**CASA METAL**  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODEAJU HERNIÓSLA I MASZYN.**  
Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.  
Nadchodzą codziennie transporty pługów.

**Baczność!**  
Pij od samego rana **ESPUMANTE — GUARANÁ.**  
Ten napój Cię orzeźwi, ochłodzi i wszystkie bóleści łagodzi.  
Za 10 milów tylko przyśle Ci tuzin cały „ATLANTICA“ — ten napój wspaniały



**CASA SCHMIDT** Rok założenia 1892  
Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23.  
CURYTYBA — PARANA.  
Caixa postal N. 8. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«  
Szkła, żelastwa, naczyń, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

**CONFETARIA PHAROL**  
**Stanisław Gradowski**  
Rua 15 de Novembro N. 90 — Curitiba  
Ma zawsze na składzie różne smaki cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuję obywatelki na ślub, chrzestny i inne uroczystości rodzinne. Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.

powstańczej — tyle przedsiębiorczego ducha.  
Nie był to już czarny chochlik o śmiejącym się, naiwnym wyrazie twarzy. To była kobieta mściwojka swojej poniewieranej afrykańskiej rasy.  
— Nadejdzie dzień odpłaty!  
— Mr. Long, nie będziesz żałował! I śmierć biednych Negrów, otoczony chmurą swoich djabełskich doradców!  
— Spij spokojnie, dopóki ciebie nie obudzi pożar naszego gniewu i zemsty.  
— Tak, zemsty, obmyślanej głową Junony!  
Tak mruczała czarna, chodząc w sadumaniu po swojej chacie...

**259. W setnej trwodez.**  
Pani Burke chorowała niby i nadal. Iza pozostawała więc w swolch pokojach. Służba przesrepywała się między sobą. Zmiarkowała to Iza.  
Ale nie dziwiła się. Nauczyła się niedługo rzecz przyjmować myślą obcą...  
Czytała, siedziała w pokojach. Nie wychodziła do ogrodu, aby się nie spotkać z Mr. Longiem.  
Zmierzało. Drzwi pokoju otwarty się. Wszedł Mr. Long. Iza poskończyła z krzesła.  
— Niech się pani nie trwoży! Czym ja taki straszny, pani Norden? Stała w najdalszym kącie komnaty.  
— Pani się dziwi, że jam tutaj przyszedł? Ha, nie dziwnego — toć to przecie mój dom!  
— Idź pan stąd!  
— Ani mi w głowie! Pozwolisz mi pani przecie mieszkać w moim własnym zamku, czy nie?  
— To zamek pani Burke!  
— Ba, toć to moja klucznica! A zamek mój!  
— Idź pan stąd natychmiast! — rozkazała Iza z godnością. — Takiego haniebnego oszustwa nie znałam nigdy w życiu. Jeszcze dzisiaj wieczorem wracam do Kolumbji.  
— No, tak nie będzie! Zabawisz tutaj pani jakiś czas!

Pospieszyła ku drzwiom. Mr. Long zastąpił jej drogę.  
— Bez mojej woli nie opuścisz pani zamku Herweydale!  
— Zatrzymasz mnie pan przemocą?  
— Pewnie. Zresztą nie pierwszą jesteś pani damą która przebywa w tym pokoiku! — zakpił Long.  
— Podły! Drzyj pan przed ręką sprawiedliwości! — krzyknęła z rozpaczą.  
— Niema świadków — niema sądu! Tak jak pani mówiła mi już niedługo z pańskich poprzedników, nareszcie jednak oswoiła się każda ze swym losem!  
Trzasnął parę razy biczem w powietrze.  
— Odważysz się pan może bić mnie? Nędzniku! słabej kobiecie groził?  
— Srodek ten potrzebny w ostatnim wypadku. Daję pani czas do namysłu do jutra rana. Nie zdecydujesz się pani do jutra, jakiś czas towarzyszyć mi tutaj, to ja panią zmuszę do tego!  
— Nigdy w świecie! Raczej śmierć, jak hańba!  
— No, no, jakoś to będzie. Nabierz pan rozumu. Zresztą — nie uciekaj pani nawet, bo zamek strzeżony znakomicie!  
Ochciał wyjść. Iza przystąpiła doń.  
— Miej pan litość nad kobietą, prześladowaną losem! Zaprzestań pan swoich zachcianek, zaklinam pana!  
Słuchana była w tej chwili.  
Mr. Long był zachwycony. Oczy jego błyszczały na widok oczarującej tej postaci.  
— Byłbym głupcem — odpowiedział śmiejąc się — gdybym panią puścił. Tak pięknej kobiety zamek Herweydale jeszcze nie widział.  
Wszedł.  
— Nędzniku! — krzyczała w ślad za nim Iza, nie pomnąc się z oburzenia. Padła na sofkę. Łkała.  
Ale wkrótce zerwała się.  
Podstąpiła do okna. Na dole były ciosowe kamienie dookoła zamku... Jutro jutro nim ją zhańbił podły rozpustnik — spoecznie jej siało na tych płytach — roztrząskana...  
Chodziła po komnacie, jak senna.  
— Czarnych sług nie było. Porzobię gaty się.

Drzwi na kurytarz były zamknięte, ona zaś sama w ślicznym więzieniu. Objęło ją omdlenie.  
Tymczasem siedział Mr. Long w komnacie madame Burke.  
— Ostrożnie, łaskawy panie — przestrzegala go klucznica. — Czy wie pan, że na Hornblowers] wybuchła rewolta? Wszystkie zniszczone, policja nie dbała na powstańców, dała im czas do ucieczki — powiada, że ma ważniejszą sprawę jak przesyłowanie Murzynów!  
— Naturalnie — zgrzytnął Mr. Long — policja trzyma z Murzynami rękę. Nie można bić Murzyna — Murzyn wolny człowiek. Ale ja im dam się we znaki!  
— Ale robotnicy na pana strasznie źli!  
— Wiem to. Podobalo mi się pare Murzynek — ale Murzynom to nie było naturalnie na rękę. Jedna nawet utopiła się. Skandal był, musiałem rozpedzić dziewczki i wyjaść kobiety batogami.  
— Służba w zamku bezczelna — Nie można jej utrzymać w karbach. Szczególnie czarny Tom rozruchwał się zanadto.  
— Dlaczego mówisz mi to pani dopiero dzisiaj? Powiadaj ja, że mi się starzejesz, pani Burke! Jeśli nie posiadasz pani dosyć energii, to zabieraj mi się do czarta!  
Przystąpił ku drzwiom. Krzyknął na kurytarz:  
— Niech mi tutaj przyjdzie Tom! Niebawem wszedł herkulecznie zbudowany Murzyn.  
— Słysz, żeś nieposłuszny — krzyknął doń Mr. Long. — Chodź tu — masz — masz! — i za każdym słowem walił Murzyna po grzbiecie.  
Tom skrzywił się, ale nie krzyczał. W oczach jego pałał ogień zemsty...  
— Widzisz, pani Burke, tak się ucy czarnych!  
Wszedł z komnaty.  
— Zdaje mi się, że nie jestem mu więcej potrzebna mruczala gospodyni. — No, niech go tam! Ucałował sobie groźza niemalo, wystarczy na życie!

Spokój i cisza panowały w biednych chatach robotniczych.  
W swojej chatulnie stała Juno, czekając na swoich rodaków.  
Zjawila się postać mężczyzny.  
— Czas już — szepnęła Juno. — Już dnieje. Czy kobiety i dzieci już zebrały się?  
— Tak. Od kilku godzin już ich tu niema. Jutro rozprószyliśmy się po całym kraju.  
— Dobrze. A teraz czas najwyższy! — Usłyszycie świst, to wyjdziecie wszyscy z chat. Jest sześciu tylko doradców. Wyciągnijcie ich z pomieszczeń, ale nie bijcie, dopóki nie porozumiem się z wami. Naprawdę!  
Juno wzięła ciężki bicz, zawieszony go u swojego pasa.  
— Tak. Oto bicz staro dorzocy, Szukać za nim będzie. Bił nim niedawno Junong, teraz na mnie kolej.  
Wysłał. Przed domem starszego dorzocy zatrzymała się. Uderzyła pięściami w okiennice.  
Otworzył — massa — słuchaj otworzyć.  
— A kto tam? A to ty, czarna, kreaturo?  
Wyrwał się drzwiami, z podniesionym batogiem w rękę.  
Jak szalony chciał się rzucić na Junong.  
Wtem — gwizd — i setki postaci wyskoczyły z krzykiem i wyciem.  
To byli szalecy, którzy mcieli się za długi czas meozarni i udręczenia. W gniewnie oka otoczono dorzocy i wyrwano mu z rąk bicz, a samego zaś związano sznurami.  
— Zostawcie go dla mnie! — krzyknęła Juno.  
— Tyś mi niedawno wybił, teraz ja ci oddam wszystko nazad!  
Pełne, silne ramiona Murzynki chwyciły za bicz i obrabiały skórę brutalnie.  
— Litości! — wołał — nie zabij maie na śmierć!  
— Gdzie masz pieniądze? Oddaj, a jak nie, to zabiję cię na śmierć!  
Pomału i nierad przyznał się, że pieniądze leżą pod poduszka w jego pokoju.  
Niebawem wróciła Juno ze swym skarbem. Oprócz tego znalazła w jego łózku sakiewkę z pieniędzmi.  
Juno wiedziała że brutal otrzymał był od Mr. Longa większe pieniądze.

**260. Rewolta Robotników na plantacji.**  
Światło. Nadchodził dzieńek ciężkiej pracy i cielepnia dla synów czarnej rasy.